

Leszek Woźniak

Politechnika Rzeszowska

AGROKONCERNY – CZYJ BIZNES, CZYJE PROBLEMY

1. Wstęp

Współczesne rolnictwo, bazując na naturze, zaprzeczyło jej prawom. Skutki takiego postępowania to nic innego jak ograniczanie, a nawet całkowita dewastacja naturalnego systemu zasilania gospodarki, jakim jest ziemski ekosystem. W rolnictwie odgrywa on wyjątkowo ważną rolę. Niczym – żadnym substytutem – nie zastąpimy powietrza, wody, a nawet gleby. Za żadne pieniądze (mamiących nas dobrobytem wielkich korporacji) nie kupimy drugiej Ziemi.

Nasze potoczne myślenie też niewiele odbiega od stereotypów działania wielkich korporacji. Wielu autorów podkreśla, że bogatych i możnych nie jest aż tylu, aby mogli skonsumować cały świat. Potrzebują oni pomocy olbrzymich rzesz konsumentów, dokonujących, podczas zakupów najczęściej nieświadomie, wyboru towaru, którego jakość pozostawia wiele do życzenia. Bywa, że jest on trucizną. Na braku wiedzy, zaangażowania, braku logiki postępowania większości konsumentów korzystają globalne agrokoncerny, oferując produkty, które trudno nazwać żywnością. Świadomość zdrowotnych konsekwencji intensyfikacji produkcji rolnej jest powszechna wśród właścicieli agrokoncernów, jednak na ogół nie ma ona znaczenia wobec żądzy maksymalizacji zysków. Gdy ekonomia zawodzi, gdy zawodzi polityka, gdy nawet kryzys BSE (choroby „wściekłych krów”) czy też ciągle problemy związane z masową produkcją drobiu w krajach Dalekiego Wschodu i związane z tym ryzyko zdrowotne dla ludzi (a nawet zagrożenie śmiercią) nie są w stanie diametralnie zmienić zasad postępowania globalizującej się gospodarki żywnościowej, co i kto może ją zmienić? Czy odpowiednio sformułowane i respektowane prawo będzie w stanie wziąć w obronę konsumenta i środowisko naturalne? Wiemy, że musi, jeśli bowiem etyka nie zostanie wsparta prawem, to nie możemy spodziewać się, że biznes dobrowolnie zastosuje ją w swych działaniach. Praktyka przekonała nas, że nie chcą tego uczynić agrokoncerny.

2. Agrokoncerny w praktyce współczesnej gospodarki żywnościowej

Światowa gospodarka żywnościowa, choć sprawia pozory znakomicie zorganizowanego, kwitnącego interesu, znalazła się w fazie głębokiego kryzysu. Kryzys ten w każdym kraju wygląda nieco inaczej, ale ma takie same korzenie. Globalizacja pewnego modelu myślenia i działania, narzucona przez światowe korporacje, zrodziła negatywne skutki o wymiarze ekologicznym, zdrowotnym, społecznym i ekonomicznym. Zwracają na nie uwagę autorzy książek i publikacji z całego świata. J. Gellatley i T. Wardle (1998) opisują tragiczne skutki intensyfikacji produkcji rolnej, głównie uprzemysłowienia produkcji zwierzęcej, na przykładzie Wielkiej Brytanii, ale zasadniczo piszą o modelu całej Unii Europejskiej. Równie niepokojące, niekiedy przerażające są fakty podawane przez H.F. Lymana i G. Merzer (2001) dotyczące rolnictwa amerykańskiego. Podobnie opisują ten model P. Hawken (1996), Ch. Handy (1999), J. Bove i F. Dufour (2002), D.C. Korten (2002), szczegółowo analizując przyczyny i skutki światowego kryzysu. Oczywiście nie wszyscy widzą problem tak, jak przykładowo wymienieni autorzy. Światowe korporacje są przekonane, że system jest nadal sprawny i wydajny. I po części mają rację, jest wydajny, ale dla kogo? Ogarniając glob w poszukiwaniu zysku, nie dostrzegają one jakościowej i ilościowej zagłady zasobów wodnych (nadmierna eksploatacja, osuszające melioracje, regulacje cieków, zanieczyszczenie przez azotany, związki fosforu, pestycydy), nieodwracalnego zniszczenia lasów tropikalnych, zamienianych na pastwiska dla bydła, tragedii głodu w Afryce, a nawet Ameryce Południowej. Globalnie system zawodzi, można więc stwierdzić, że w zderzeniu z praktyką globalnych, anonimowych – w sensie podległości – korporacji, tak jak to napisał P.F. Drucker (2002), instytucje, systemy i przepisy nie sprostały zadaniu. Także na pozór znakomicie funkcjonujące organizacje, takie jak Unia Europejska, której wspólna polityka rolna doprowadziła do totalnej intensyfikacji produkcji rolnej, wyludnienia wsi, pogorszenia biologicznej wartości żywności, nie sprostały zadaniu. Szczegółowo opisuje to F. Fottorino (1999) i chociaż jego praca dotyczy głównie Francji, to jednak autor stale podkreśla, że analizuje sytuację w całym związku państw Unii.

Sytuacja Polski jest inna. Intensyfikacja i uprzemysłowienie rolnictwa polskiego nigdy nie osiągnęły pułapu charakterystycznego dla państw Europy Zachodniej. Czy, i w jakim stopniu, a także za pomocą jakich mechanizmów, jakiej polityki, Polska będzie mogła zachować potencjał swoich czystych gleb, urozmaiconego środowiska, bioróżnorodności, przeciwstawiając się chciwości, arogancji i cynizmowi światowych koncernów?

W wielu wcześniejszych artykułach, analizując sytuację polskiego rolnictwa i jej przyczyny, próbowano wskazywać na drogi proekologicznego i prozdrowotnego rozwoju gospodarki żywnościowej (Woźniak 1999; Woźniak i Drozd 2002, 2003); podkreślano zarazem czystość i inne atuty polskiego środowiska glebowego (Woźniak 1996).

Polsce zagraża ekspansja globalnych koncernów żywnościowych. Skutki i metody ich działania znakomicie przedstawił R.F. Kennedy (2003). Krytykowany przez niego koncern Smithfield Foods, po zapłaceniu gigantycznych kar za zanieczyszczenia środowiska w USA, przenosi swoją działalność do innych krajów, w tym do Polski. Już dzisiaj ukazało się bardzo wiele artykułów na temat konsekwencji poczyną globalnej firmy Smithfield Foods, jednoznacznie antyśrodowiskowych, antywiejskich, natomiast nastawionych na szybkie korzyści z eksploatackiego wykorzystania zagubionej polskiej wsi. Jest jeszcze czas na zastopowanie ekspansji agrokoncernów, choć musimy być bardzo zdecydowani i bezkompromisowi. Przed takim rozwojem wypadków rolnicy nie obronią się sami – potrzebna jest wiedza i stanowczość władz lokalnych oraz rządów. Potrzebne jest strategiczne zarządzanie strategicznymi zasobami środowiska (wody, gleby) i zasobami ludzkimi. Polityka korporacji typu Smithfield Foods jest czytelna i oczywista: wywiezione zyski – dla właścicieli i akcjonariuszy, natomiast śmieci, bród i smród, zdestawowane krajobrazy, zniszczone środowisko, ludzie wsi bez pracy – w krajach, które nieopatrznie pozwoliły koncernom globalnym na zawłaszczenie darów natury – nie przez nie stworzonych i nie do nich należących.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej każe jednak zastanowić się nad kwestią wpływu tego faktu na metody produkcji rolnej, przetwórstwa i handlu. Jeszcze kilka lat temu odpowiedź na to pytanie byłaby jednoznaczna – należało spodziewać się intensyfikacji i uprzemysłowienia rolnictwa, trendów obserwowanych od dawna w rolnictwie UE, ze wszystkimi środowiskowymi, społecznymi i zdrowotnymi konsekwencjami tego procesu. Kryzys BSE wstrząsnął jednak, chociaż zdecydowanie za późno, społeczeństwami i rządami krajów UE. W styczniu 2001 r. kanclerz Niemiec Gerhard Schröder pod wpływem wzrastającego niezadowolenia społecznego powołał nowy resort, którego zadaniem jest integrowanie działań dotyczących ochrony konsumentów, żywności i rolnictwa. Już sama nazwa resortu: Ministerstwo Ochrony Konsumenta, Żywności i Rolnictwa, wyraźnie zmienia priorytety w gospodarce żywnościowej Niemiec, a zarazem łączy zagadnienia dotychczas traktowane oddzielnie. Pani Renate Künast, nowo powołany szef tego resortu, czytelnie przedstawiła jakże odmienną od dotychczasowej politykę rolną i żywnościową (Künast 2002).

W ciągu ostatnich 50 lat nastąpił na świecie, a przede wszystkim w Europie, ogromny rozwój przemysłu; rolnictwo usiłowało nadążyć za postępem i nowoczesnością (Soska 2002). Należy jednak postawić pytanie, czy w rolnictwie, systemie w pewnym sensie naturalnym, należy stosować takie same kategorie ekonomicznego myślenia i gospodarczego działania, jak w przemyśle. Może tu właśnie należy szukać podstawowej przyczyny wielu obserwowanych problemów wsi i rolnictwa?

J. Soska (2002, s. 133-135) porównuje polskie rolnictwo do rolnictwa wielu innych krajów. Oto obszerny cytat z wymienionej pracy. „Na początku trzeciego tysiąclecia coraz częściej pojawia się pytanie o charakter rolnictwa w najbliższych kilkunastu, kilkudziesięciu latach. Czy będzie się ono rozwijać w kierunku koncentracji produkcji, z wszelkimi tego konsekwencjami, czy może zacznie mu się

przywracać charakter naturalny, zgodny z regułami ekologiczno-środowiskowymi, oparty na wielokierunkowym gospodarstwie rolniczym-rodzinnym. Pierwszy kierunek poniósł klęskę w USA, gdzie – w wyniku procesu koncentracji i globalizacji produkcji roślinnej i zwierzęcej – nie zdołano zachować opłacalności produkcji i utrzymać dochodu rodzin rolników nawet w gospodarstwach-farmach o powierzchni kilku, kilkunastu tysięcy hektarów.

Nie słyszy się wiele o założeniach politycznych, które miałyby uchronić rolnictwo tych krajów, które nie mogą sobie pozwolić na subwencje i dotacje, krajów mniej zamożnych charakteryzujących się rolnictwem bardziej ekstensywnym, zbliżonym do naturalnych warunków środowiskowych. Rolnictwo w tych krajach nie może w dłuższym czasie oprzeć się konkurencji na rynku, zalewanym przez bogatsze kraje wysoko subwencjonowaną żywnością, i w efekcie niszczeniu rodzimej produkcji. Przykładem może być Meksyk, kraj graniczący z bogatymi Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, zamieszkały przez pracowitych Indian. Przed 30 laty był to kraj rolniczy – ale niskie ceny produktów rolnych z USA zniszczyły jego rolnictwo. Obecnie Meksyk jest rolniczą pustynią. W podobnej sytuacji mogą znaleźć się i inne kraje; wmanewrowane w skomplikowane układy handlowo-finansowo-polityczne, nie zdołają ustrzec rolnictwa od klęski. W takiej sytuacji jest obecnie rolnictwo polskie, z 4 milionami rodzin żyjących na wsi. Na 2 miliony gospodarstw rolnych o powierzchni powyżej 1 ha – 1 milion rodzin osiąga dochody w ponad 50% pochodzące z rolnictwa. Polskie rolnictwo jeszcze funkcjonuje (egzystuje?), za cenę swojego rozwoju. Ale jak długo? I jak długo jeszcze będzie miało szansę tylko na 1,5% środków finansowych z budżetu państwa?"

3. Przypadek koncernu Smithfield Foods – ostrzeżenie ze strony USA

Chyba najbardziej spektakularna, tak w USA, jak i obecnie w Polsce, jest historia koncernu Smithfield Foods. Przed jego ekspansją do Polski (podobnie koncern rozwija swoją działalność w Brazylii i Meksyku) ostrzegają głównie Amerykanie. Doskonale znają już metody i skutki takiego prowadzenia produkcji. Szczególną rolę w naświetlaniu metod i skutków ekspansji koncernu Smithfield Foods odgrywa Robert F. Kennedy Junior, pełnomocnik Rady Ochrony Zasobów Naturalnych USA. M. Abramczyk (2003, s. 4) przedstawia przyczyny wkraczania Smithfield Foods do innych krajów: „W USA koncern nie miał już nadziei na zyski, został ukarany największą w historii grzywną za wielokrotne naruszenia Aktu Czystości Wody (Clear Water Act), począł więc lokować swoje interesy w Brazylii, Meksyku i Polsce”. Kampania prowadzona przez wiele osób i instytucji (np. Animal Welfare Institute – AWI) przeciwko koncernowi Smithfield Foods „przypomina ściganie przestępcy przez szeryfa poza granicami swego stanu albo akcję epidemiologów przestrzegających przed rozprzestrzenianiem się groźnego wirusa na terenach dotąd zarazą nie objętych” (Liszewski, Swolkień 2000). Autorzy cytowanego sprawozdania dodają, że »Smithfield Foods, mający coraz większe kłopoty z wymiarem sprawiedliwości i opinią publiczną w USA, przenosi się jak wirus w inne miej-

sce, słabsze, nie tylko nie uodpornione na chorobę, jaką są tego typu „inwestycje obcego kapitału”, ale wręcz nią zafascynowane«. W dalszej części tego artykułu cytowane są słowa Toma Garretta (również Amerykanina, dyrektora AWI ds. rolnictwa), który stwierdził, że »strategie i praktyki firmy Smithfield Foods to przede wszystkim korupcja życia politycznego poprzez finansowanie kampanii wyborczych lokalnych polityków, którzy później „dziwnym trafem” podejmują korzystne dla firmy decyzje, np. wyłączając tereny, na których inwestuje koncern, spod jurysdykcji stanowych przepisów o ochronie środowiska. Co roku co najmniej 50 tys. przypadków ofiar zatruc spowodowanych produktami przemysłowej hodowli trafia do szpitali. Koszty leczenia to tylko niektóre z tzw. kosztów zewnętrznych, których przerzucenie na konsumentów pozwala fabrykom żywności obniżać własne wydatki i niszczyć konkurencję ze strony drobnych farmerów. Inny sposób na powiększanie zysków to obniżanie pensji, łamanie praw pracowniczych, barbarzyńskie metody hodowli i uboju, w czasie którego wiele zwierząt jest kaleczonych lub wręcz obdzieranych żywcem ze skóry«. Z kolei cytowany w tym samym artykule Kevin Madonna z River Keeper Foundation informował o »zagrożeniach, jakie masowa hodowla świń powoduje dla okolicznych rzek, do których wydostaje się skoncentrowana gnojowica, w efekcie czego zamiera normalne życie, a rodzi się życie wynaturzone w postaci zupełnie nowych chorób dotyczących ryby i rybaków, choroby te bowiem okazały się zakaźne. Za to wszystko płacą podatnicy, konsumenci, miejscowi rybacy, a także drobni farmerzy, którzy tracą pracę i zmuszeni są opuszczać rodzinne strony. Na terenach, na których zagnieździły się koncerny, nie ma mowy o turystyce a nawet o normalnym życiu«.

M. Abramczyk (2003, s. 4) twierdzi, że „szkodliwa dla polskiego rolnika i zabójcza dla polskiej przyrody szkodliwa konkurencja z USA trwa już od kilku lat. Ekspansja koncernu Smithfield Foods następuje głównie w okolicach niezwykle atrakcyjnych turystycznie, przyrodniczo i uzdrowiskowo. Nie do zniesienia fetor zagraża usytuowanym w pobliżu chlewni i zakładów przetwórczych domom mieszkalnym, szkołom i innym obiektom. Obecnie chlewnie koncentrują w jednym miejscu kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy sztuk trzody chlewnej”. Zwierzęta w tego typu fermach trzymane są w ciasnych, betonowych lub metalowych klatkach rusztowych. M. Abramczyk uzupełnia wypowiedź o informacje dotyczące stosowania dużych ilości antybiotyków, hormonów wzrostu i laktacji. Cytuje też ekspertów ostrzegających, że mięso i jego przetwory pochodzące z takich hodowli są niebezpieczne dla konsumentów. Szczególne znaczenie ma wypowiedź dr. Agnesa Van Volkenburgha, znawcy chorób świń z Instytutu Ochrony Zwierząt z Chicago, który napomina, że jedzenie mięsa pochodzącego z przemysłowych ferm spowodowało w USA nieprawdopodobny rozwój chorób takich jak listerii, salmonelli, również bakterie e-coli zaatakowały ludzi i zwierzęta. Aby zapobiec zatruciom, w USA mięso pochodzące z wielkich ferm zaczęto napromieniowywać. Amerykanie nie mają wyboru – muszą jeść to, co jest w sklepach (Abramczyk 2003). My mamy jeszcze możliwość wyboru i szansę na zastopowanie ekspansji agrokoncernów.

I. Erenc (2003) podkreśla, że Smithfield Foods to nie tylko konkurencja dla naszego rolnictwa, ale ogromne, prawdziwe koszty hodowli, na które nakładają się koszty środowiskowe (konieczność likwidacji zanieczyszczeń), społeczne (walka z bezrobociem) i zdrowotne (leczenie ludzi i zwierząt). Autorka ta przedstawia skutki funkcjonowania zakładów Smithfield Foods w USA: w Północnej Karolinie koncern doprowadził do wymarcia wszelkich żywych organizmów w całych miejscowościach i opuszczenia ich przez mieszkańców. W obliczu takiego zagrożenia niezbędne są interwencje odpowiednich instytucji, a przede wszystkim egzekwowanie prawa, dopóki nie jest jeszcze za późno (Erenc 2003). Walka ta wymaga dobrego prawa i uczciwych, prawych ludzi. Prawo Unii Europejskiej pozwala na nałożenie ograniczeń na rozwój takich firm. Trudno sobie wyobrazić, aby i u nas urzeczywistnił się paradoks zaobserwowany w USA, gdzie w rejonach działania agrokoncernów zamyka się rzeki dla rybaków, turystów, wczasowiczów, ponieważ są totalnie zatrute, a nie zamyka się takich firm! Tego typu reakcje to poważna choroba rządów i instytucji, nie tylko u nas stwierdzany brak skuteczności prawa. Kto zatem może powstrzymać agrokoncerny? Świadoma, zaangażowana lokalna społeczność oraz organizacje ekologiczne. W sytuacji gdy na całym świecie skuteczność prawa, administracji, urzędników okazuje się iluzoryczna, walka ze złem wymaga społecznego zaangażowania.

Literatura

- Abramczyk M., *Szkodliwa konkurencja z USA*, „Przyroda Polska” 2003, nr 5, s. 4.
- Bove J., Dufour F., *Świat nie jest towarem*, Wydawnictwo Andromeda, Gdańsk, 2002.
- Drucker P.F., *Myśli przewodnie Druckera*, Wydawnictwo MT Biznes sp. z o.o., Warszawa 2002.
- Erenc I., *Wielkoprzemysłowy tucź trzody. Maltretowane zwierzęta i ekologiczna katastrofa*, „Przyroda Polska” 2003, nr 8, s. 5.
- Fottorino F., *Człowiek ziemi*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Warszawa 1999.
- Gellatley J., Wardle T., *Milcząca arka. Mięso – zabójca świata*, Wydawnictwo Roman Rupowski, Opole 1998.
- Handy Ch., *Glód ducha. Poza kapitalizm. Poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.
- Hawken P., *Przez zielone okulary. Jak prowadzić interesy nie szkodząc sobie i innym*, „Pusty obłok”, Warszawa 1996.
- Kennedy R.F.Jr., *Brońcie swoich świń, brońcie swego kraju*, „Gazeta Wyborcza” 5 października 2003.
- Korten D.C., *Świat po kapitalizmie. Alternatywy dla globalizacji*, Wydawnictwo Stowarzyszenie OBYWATEL, Łódź 2002.
- Künast R., *Klasse statt masse. Die Erde schdzen, den Verbraucher schdzen*, Econ Ullstein List Verlag GmbH&Co. KG, Munchen 2002.
- Liszewski D., Swolkień O., *Sprawozdanie z Kongresu Instytutu Ochrony Zwierząt*, (19-21.05.1999, Warszawa), „Zielone Brygady” 2000, nr 5 (150).
- Lyman H.F., Merzer G., *Szalony kowboj. Historia amerykańskiego farmera, który przestał jeść mięso*, Wydawnictwo Viva! POL, Opole, 2001.
- Soska J., *Kto zapłaci za prawa wydarte naturze? [w:] Głos organizacji pozarządowych w sprawie strategii zrównoważonego rozwoju Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Instytut na rzecz Ekorozwoju, Warszawa 2002.
- Woźniak L., *Biogenne pierwiastki metaliczne i niektóre toksyczne metale ciężkie w glebach i roślinach Bieszczadów*, Zeszyty Naukowe AR w Krakowie, Rozprawy nr 216, Kraków 1996.

- Woźniak L., Drozd K., *Rola producentów rolnych, przetwórstwa i konsumentów w kształtowaniu jakości żywności*, Roczniki Naukowe Stowarzyszeń i Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu, t. V, z. 3, Warszawa – Poznań – Koszalin 2003.
- Woźniak L., *Some Biogeochemical and Anthropogenic Aspects of Food and Fodder Contaminations by Harmful and Toxic. Components*, „Polish Journal of Environmental Studies” 1999, vol. 8, supl. II.
- Woźniak L., Drozd K., *Tendencje przemian modelu przedsiębiorczości w agrobiznesie w dobie globalizacji i ekorozwoju*, Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu t. IV, z. 6, Warszawa – Poznań – Koszalin 2002.

AGRICONCERNS – WHOSE BUSINESS, WHOSE PROBLEMS

Summary

The paper presents results of research of agriconcern. They are definitely negative. Examples are given from the USA and from Poland – before its accession to the European Union.